Nr 232

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 9 października 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 26. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 3.

Poznań, 8 października.

Ścisłe wybory we Francyi.

Niedzielne ścisłe wybory we Francyi usprawiedliwiły o tyle oczekiwania stronników obecnego rządu, o ile większość republikańska nowéj Izby jest już faktem dokonanym; pod tym względem na niczém spełzły przeciwne nadzieje monarchistów i bulanżystów. Co się tyczy liczebnéj proporcyi przyszłéj większości a opozycyi, to stosunek ten pozostanie mniéj więcéj tym samym, jakim był i dotychczas.

Z jednéj strony ziściły się więc rachuby stronnictwa republikańskiego — ale z drugiéj strony niedopisały co do tego poszczególnego punktu — że frakcya umiarkowanych bynajmniéj nie będzie mieć absolutnéj przewagi nad frakcyą radykalnych.

Po ogłoszeniu rezultatu pierwszych, walnych wyborów stronnicy rządu wyrazili przekonanie, że gabinet będzie mógł oprzeć się na poważnym zastępie 300 umiarkowanych republikańskich deputowanych nowéj Izby. Tymczasem wykazały ścisłe wybory inny stan rzeczy. Według urzędowego sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych obrano dotychczas w ścisłych wyborach 124 republikanów a 45 członków opozycyi — a według obliczeń ministra Constansa nowa Izba składać się będzie z 362 republikanów, t. j. 236 umiarkowanych i 126 radykalnych, a prócz tego z 205 członków opozycyi, t. j. 100 rojalistów, 58 bonapartystów i 47 bulanżystów.

Tak więc miasto owéj umiarkowanéj większości, mającéj liczyć 300 członków, znajdzie się tylko zastęp 236 deputowanych, na których rząd obecny będzie mógł liczyć absolutnie. Radykalni, którzy we walnych wyborach figurowali w skromnéj liczbie 57, obecnie uzyskali poważną cyfrę 126 mandatów. Bulanżyści zaś, posiadający w dawniejszym parlamencie tylko 24 krzeseł, obecnie posiędą ich 47 — zważywszy zaś, że unieważniono wybór Boulangera i Dillona, okazuje się — że przeszło dwa razy silniejszymi są teraz niż dawniéj.

Bulanżyści mimo to przyznają otwarcie, że ponieśli klęskę w obec tego wszystkiego, czego się spodziewano w ich obozie i co ztamtąd głoszono. Względne ich zdobycze osiągnięte zostały kosztem radykalnych i monarchistów. Dotychczas zaś jeszcze nie ma statystyki rezultatu wyborów w koloniach francuzkich -- o ile się jednak zdaje, to statystyka ta wypadnie na korzyść stronnictwa republikańskiego.

Przechodząc do szczegółów tyczących się przebiegu i rezultatów ścisłych wyborów, to nasamprzód zaznaczyć należy, że i w Paryżu i na prowincyi odbyło się w ogóle wszystko w zupełnym ładzie i spokoju. W samym Paryżu tu i owdzie hałasowano trochę przed biurami redakcyi pism bulanżystycznych — które, jak zwykle, szumnemi napisami i jaskrawemi transparentami robiły reklamę własnéj sprawie.

Przed redakcyami temi śpiewano, krzyczano, wznoszono okrzyki na cześć Boulangera i jego towarzyszów — wszystko to jednak miało tylko charakter ulicznéj rozpusty, a nie prawdziwego entuzyazmu dla sprawy stronnictwa. — W końcu wkroczyła policya, a oczyściwszy bulwary w okolicach bulanżystycznych redakcyi, aresztowała kilka najwięcéj wrzaskliwych indywiduów.

Z 36 pozostałych mandatów paryzkich przypadły w niedzielę 22 mandaty republikanom, a 14 bulanżystom. Z pierwszych wymieniamy tu następnych: Minister Yves Guyot (otrzymał 6100 głosów) zwyciężył w pierwszym okręgu bulanżystę p Turqueta, (który otrzymał 5400 głosów). P. Mesureur, dawniejszy prezydent paryzkiéj rady municypalnéj pobił bulanżystę p. Gassiera. Znany deputowany robotników paryzkich, p. Barodet, wyszedł zwycięzko we walce z najbliższym powiernikiem Boulangera, p. Menorval. Dalej obrano pp.: Bergera (który zwyciężył 6140 głosami dawniejszego prefekta policyi, p. Andrieux, mającego tylko 4870 głosów), Lanessan, Floqueta (który 5300 głosami pobił bulanżystę p. Nicota), Lockroy, Milleranda, Jaques, Mathe, Emila Ferrego, socyalistycznego deputowanego, p. Dreyfussa, radykalistę p. Dumaya, który zwyciężył we walce wyborczéj Rechoforta.

Między owymi 14 bulanżystami wybrano zaś: senatora Naqueta (który zwyciężył w okręgu Faubourg St. Germain adykalnego kandydata), p. Mermeix (zwycięzcę monarchisty i antybulanżysty p. Cochin), p. Ernesta Roche, tyle głośnego p. Laisant, Martineau, Laura, Paulina, Richarda. Wszyscy prawie deputowani bulanżystyczni (z wyjątkiem dwóch) są członkami słynnéj „ligi patryotów.“ Warto tu wspomnieć i o tém, że z głośniejszych bulanżystów przepadli w ścisłych wyborach: p. Numa Gilly (znany z procesów o dyffamacyą), jako i p. Vergoin, protektor osławionéj panny de Sombreuil.

Co się tyczy wreszcie ścisłych wyborów na prowincyi, to wypada tu zaznaczyć, że w Tuluzie zwyciężył minister spraw wewnętrznych, p. Constans, 8400 głosami bulanżystę Susiniego, który tylko 6900 otrzymał głosów. O ile się zdaje, to w Tuluzie przyszło do jakichś zaburzeń, jeżeli jest coś prawdy w depeszy p. Susiniego — który telegrafował w poniedziałek do prezydenta ministrów, pana Tirarda: „Wrogie tłumy rzuciły się na nas — straszne zaburzenie — wielu rannych — markiz Morès aresztowany!“ W Tuluzie urządzono w niedzielę wieczorem wielką iluminacyą. — W departamencie du Hérault nie ogłoszono wcale rezultatu wyborów, bo głosy w równych częściach rozstrzeliły się na trzech kandydatów. W Lyonie obrano republikanów, pp. Couturier, Bérard i Guillaumou — w Lille republikanina, p. Werquin, a w Nantes republikanina, p. Sebille.

Telegramy.

Paryż, 8 października. Wczorajsze wieczorne gazety kładą nacisk na to, że t. z. grupa umiarkowanych republikanów będzie teraz liczyć 50 członków, włącznie z pp. Say i Ribotem. Większość będzie ztąd mogła poznać, w jakim kierunku winna się kierować — jeżeli pragnie wzmocnić rzeczpospolitą a krajowi dać pokój wewnętrzny i zapobiedz dalszym agitacyom.

„Temps“ uważa obecne okoliczności jako pomyślne, aby rozpocząć politykę przejednania wszystkich sfer społecznych, politykę reform praktycznych, ładu wewnętrznego i pokoju.

Bruksela, 8 października. Na wczorajszém posiedzeniu rady municypalnéj odczytał burmistrz adres, wzywający Izbę deputowanych, aby nie zgodziła się na projekt rządowy reformy w ustawie wyborczéj.

Bruksela, 8 października. Papież zamianował kanonika Antoniego Stillemansa Biskupem Gandawy.

Londyn, 8 października. We wyborach uzupełniających w okręgu Peterborough zwyciężył gladstończyk Morton 1893 głosami unionistę p. Purvis, który otrzymał 1642 głosów.

Rzym, 7 października. Półurzędowa „Italie“ pisząc o rewelacyach p. Cuchi stwierdza, że książę Bismarck zawsze jak najzupełniéj uznawał prawa narodu włoskiego do Rzymu. — „Riforma“ na miejscu naczelném bardzo optymistycznie zapatruje się na międzynarodowe położenie, pisząc, że Włochy potrzebują pokoju do zaspokojenia wewnętrznych potrzeb.

Peszt, 7 października. Przywódcza umiarkowanéj opozycyi, hr. Apponyi, omawiając przed wyborcami swymi w Jaszbereny położenie kraju na początku parlamentarnéj sesyi, oświadczył mniéj więcéj co następuje: P. Tisza przez całe życie był zwolennikiem i obrońcą starego systemu administracyi municypalnéj t. z. systemu komitatowego; teraz zaś adoptuje on program reformy zarządowéj. Jest to rzeczą niegodną nie tylko już ze stanowiska wierności dla zasad politycznych, ale zwolennicy reformy muszą się z drugiéj strony i tego obawiać, że reforma ta zostanie przeprowadzoną najniekonsekwentniéj i najgorzéj przez człowieka, który pogodził się z nią w chwili ostatniéj pod zewnętrznym przymusem. — Prócz tego życzył sobie mówca większéj energii w traktowaniu wspólnych spraw państwa; pragnie on utrzymać tradycye wspólnéj armii i zadośćuczynić ich warunkom. Sfery wojskowe nie powinny jednak hołdować idei staro-austryackiéj, centralistycznéj — nie powinny one gardzić dualizmem, zapoznawać i przeczyć samoistnemu stanowisku Węgier.

Londyn, 7 października. Deputowany z Brighton, sir William Robertson, od dawna już cierpiący, dziś rano odebrał sobie życie.

Rzym, 8 października. Szkody sprawione przez orkan w prowincyi Cagliari są bardzo znaczne. W Quarto pozapadały się domy w skutek deszczu, a pewna liczba osób poniosła śmierć lub ciężkie rany. Z 7000 mieszkańców połowa jest obecnie bez przytułku.

Petersburg, 7 października. „Nowoje Wremia“ rozpisuje się na temat bardzo niemiłego dla Rosyi postanowienia cesarza niemieckiego w sprawie odwiedzenia sułtana tureckiego w Carogrodzie. Organ ten zaznacza, że fakt tego rodzaju zmusi politykę rosyjską do jaknajwiększéj rezerwy w obec Niemiec. Czas by już był, aby zażądać od Niemiec kategorycznych oświadczeń co do kwestyi bułgarskiéj. Niemcy pozuać muszą stanowczość Rosyi, która nie może pozostać już dłużéj bezstronnym widzem nad Bałkanami. Co zaś główne — to niechaj nikt się tego nie spodziewa, aby Rosya kiedykolwiek zamienić chciała wolność swą akcyi na politykę kierowaną przez wypadki z r. 1870.

Petersburg, 8 października. Z okazyi uroczystości ślubnych w Atenach, udały się już do Pireu pancerniki rosyjskie: „Admirał Korniłow“, Miuir“, „Czernomorzec“, „Psesuap“ i „Władymir Monomach.“

Wiedeń, 7 października. Ambasador turecki Sadullah basza telegrafował do Carogrodu dosłownie cały artykuł „Fremdenblattu“ o Bułgaryi. Oświadcza on, że Turcya nie miałaby nic przeciw uznaniu ks. Ferdynanda, gdyby mocarstwa takie życzenie objawiły. Skoro jednak mocarstwa życzą sobie, żeby obecnie sprawy téj nie poruszać, przeto W. Porta nie ma powodu nie zastósować się do tego życzenia, chociaż wolałaby, aby sytuacya na Wschodzie została stanowczo uregulowaną, przyczém i część długów Turcyi przyszłaby na Bułgaryą.

Petersbury, 7 października. Minister domu carskiego hr. Woroncow Daszkow, komenderujący głównéj kwatery carskiéj Richter, szef kancelaryi carskiéj hr. Olsufiew i tegoż pomocnik baron Budberg, wyjechali do Berlina.

Rzym, 7 października. Z domów zburzonych w Quarto wydobyto już dotąd 10 trupów. Obawiają się, iż jeszcze dalsze ofiary spoczywają pod gruzami. W Quartuccio zawaliło się 30 domów; wydoby 5 trupów. Władze zorganizowały akcyą ratunkową.

Krąży pogłoska, iż podczas wesela w Atenach dwór włoski reprezentowany będzie przez ksiecia Genny.

Paryż, 7 października. (Doniesienie ajencyi Havasa). Telegram berliński „Journal des Débats“ donosi, że książę Bismarck przyjmując prezydenta kongresu przemysłowców drzewa z Hamburga, oświadczył, iż zewnętrzna sytuacya jest tak pokojową, iż można bez najmniejszéj obawy podjąć prace. Taki stan nie istniał zawsze. Był czas, a mianowicie niezbyt dawny czas, gdy Anglia wahała się jeszcze, czy ma odgrywać rolę zapalczywego byka, czy téż tłustego trawieniu się poświęcającego wołu. Dziś powzięła ona już postanowienie i można ręczyć, że pokój jest zapewnionym.

Białogród, 7 października. Ajencya białogrodzka donosi: Koła blizkie Natalii zapewniają, że zdecydowaną jest ona stawić czoło wszelkim możliwościom. Z drugiéj jednak strony mimo nacisku licznych rzekomych przyjaciół nie wystąpi ona z dotychczasowego biernego swego stanowiska. Przedłożyć się mający skupczynie za zgodą rządu projekt uregulowania stósunków Natalii do króla, polegać będzie głównie na tém, iż dla Natalii i Milana ograniczoném i ściśle co do czasu określoném będzie prawo przebywania w Serbii. Natalia jest zdecydowaną stanowczo opór stawić tego rodzaju ograniczeniom i powołuje się na to, że tego rodzaju zarządzenia oznaczałyby ograniczenie jéj praw obywatelskich, a przeto byłyby zmianą konstytucyi, do czego mała skupczyna nie ma kompetencyi, gdyż nowa konstytucya przez lat 5 nie może ulegać żadnéj zmianie.

Zofia, 7 października. „Swoboda“ omawiając kwestyą uznania ks. Ferdynanda, przypomina najświeższą uchwałę Porty, aby w tej sprawie wystósować okólną notę do mocarstw. Uchwała uniecestwioną została w skutek intryg Nelidowa. Inicyatywa w tej kwestyi przysługuje Turcyi na mocy traktatu berlińskiego. Sama Turcya powinna we wykonywaniu swoich własnych praw postępować stanowczo, w przeciwnym razie Bułgarya nie mogłaby uznać Turcyi za swego zwierzchnika i musiałaby sobie sama szukać skutecznych środków do osiągnięcia dobrobytu. Turcya musi się bezzwłocznie zdecydować, jeśli pewnego dnia nie chce być zaskoczoną nowemi wypadkami.

* ***Komitet prowincyonalny wyborczy*** na W. Księstwo Poznańskie wraz z delegatami odnośnych powiatów na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, zatwierdził w miejsce ś. p. Ignacego Zakrzewskiego jako kandydata na posła do sejmu pruskiego z powiatów grodzisko-kościańsko-nowotomysko-śmigielskiego:

Stefana Cegielskiego
z Poznania.

Na tego tedy kandydata jako wybranego w myśl § 9 regulaminu wyborczego, wyborcy w czasie, jaki na wybory w tych powiatach będzie oznaczony, głosować obowiązani.

Poznań, 8 października 1889 r.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie.

St. hr. Żółtowski, przewodniczący. *Fr. Dobrowolski,* sekretarz.
Stefan Cegielski, podskarbi.
Ild. Chełkowski, ks. dr. Kantecki, Bol. Kościelski, Konst. Szaniecki.

Smutne echa z ziemi warmijskiéj.

„Gazeta Olsztyńska“ ogłasza w ostatnim swym numerze (40) korespondencyą z Gietrzwałdu, opisującą wspaniałe przyjęcie i pobyt ks. Biskupa warmijskiego w tém cudownem miejscu. W korespondencyi téj uwydatniają się w jaskrawym kolorze smutne stosunki językowe dyecezyi warmijskiéj, uwydatniony jest mianowicie pożałowania godny fakt, że sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz warmijski nie waha się do germanizowania dzieci polskich w kościele przykładać ręki. Fakt to bolesny — i trudno mu dać wiarę, atoli ostrożność, z jaką „Gazeta Olsztyńska“ traktuje dział korespondencyi i spokojny ton autora nie pozostawiają tu prawie żadnéj wątpliwości. Oto odnośne ustępy korespondencyi:

„A teraz nastąpi to, czegobym wcale a wcale opisywać nie chciał, bo kolory tu są tak jaskrawe, że to wszystko razi ucho i serce. I wolałbym tu odłożyć pióro i gorżko zapłakać nad przewrotnym postępem obecnego czasu i nad skutkami, jakie w przyszłości z tego wynikną. Ale żeby opis ten był całkowitym, dla tego podam w krótkich słowach rzecz samą, a pominę wszelkie uwagi, które mi się tu bardzo obficie nasuwają, już i dla tego, aby prędzéj skończyć.

Otóż rozpoczęła się nauka religii z dziećmi, a rozpoczął ją miejscowy ks. kapelan. Pytania były: *jedno polskie a może dziesięć niemieckich i wszystko wreszcie przeszło na niemieckie. **Następnie wstał ks. Biskup z krzesła, na którem siedział, począł sam zadawać dzieciom polskim zapytania i uwagi i nauki tylko po niemiecku.** Ta niemiecka nauka trwała dość długo. Że tam jeszcze inni zadawali niemieckie pytania polskim dzieciom — o tem wcale pisać nie będę.*

Aleć to nic dziwnego ani pocieszngo, jeżeli dzieci też po niemiecku odpowiadały. Boć jeśli „ciele“ nauczy się rozumieć często powtarzane głosy ludzkie, i wół nawet rozumie głos oracza kozicą go popędzającego — to czemuż dzieci przez ośm lat tresowane, a przytem posiadające od Boga dar mówienia — tego nauczyć by się nie miały? Serce jednak jest puste! — W końcu jeszcze miejscowy ksiądz proboszcz miał z dziećmi naukę po polsku.

Potem wygłosił ks. proboszcz z ambony naukę o Sakramencie Bierzmowania po polsku i po niemiecku. A następnie przed samem południem rozpoczęło się Bierzmowanie, do którego przystąpiło około 430 osób. Po Bierzmowaniu wygłosił znów sam ks. Biskup przed ołtarzem mowę czyli kazanie dość długie — *po niemiecku,* do swoich „geliebte Firmlinge“, jak powiedział, szczególnie skierowaną. Po wszystkiem odprowadzono Arcypasterza zwykłym porządkiem ze śpiewem i muzyką pod baldachimem uroczyście na probostwo, a było już po godz. 2-giej z południa.

W następną niedzielę słyszeliśmy od naszego księdza kapelana z ambony, iż Najprzew. ks. Biskup wcale a wcale nie spodziewał się tak miłego i serdecznego przyjęcia w Gietrzwałdzie, jakiego właściwie doznał. To téż się z tego niewymownie cieszył i kazał stokrotnie podziękować tym wszystkim, którzy się do tego przyjęcia jego czemkolwiek przyczynili i udziela tymże szczególnego swojego biskupiego błogosławieństwa.

A toć „suum quique“ — każdemu swoje i cześć komu cześć. O tém wiedzą nawet i w Gietrzwałdzie, że piękném płaci się za nadobne. Ale z tego niby uwydatnia się, jakoby ktoś przed księdzem Biskupem był odmalował Gietrzwałd w całkiém sprzecznych kolorach. Ale bądź co bądź — kto przyjął ks. Biskupa w Gietrzwałdzie? Otóż lud polski — polscy parafianie gietrzwałdzcy. Ci inni panowie, dla których co czwartą niedzielę niemieckie kazania w kościele prawią i dla których sam ks. Biskup dwa kazania powiedział — ci ani wystroili, ani go przywitać, ani mu uszanowania złożyć, ani jego kazań słuchać nie przyszli, ani się pokazali. Lud tylko polski z parafii, choć może za pasierbów tylko uważany, wiedział, jak wysoki i dostojny Gość do niego przybywa i dla tego zbiegł się tak licznie i tłumnie na przywitanie i pożegnanie swego Arcypasterza.

Podczas niemieckich kazań tak w pierwszym jak i w drugim dniu przez księdza Biskupa głoszonych — szeptano sobie w kościele do ucha: „żeby to po polsku powiedział.“ A że się to nie stało, no, toć już trudno; ale każdy z natężoną uwagą nadstawiał ucha, czy téż w choć jednem słowie nie usłyszy wyrażonéj chęci swego Arcypasterza przemówienia zrozumiale do swych zgromadzonych owieczek, ale i tego nie było. Słowo takie byłoby dla nas wielką pociechą. (Czemu przynajmniéj jeden z obecnych księży nie przetłumaczył ludowi słów Najprzewielebniejszego ks. Biskupa? Byłoby to przynajmniéj coś. Tak dzieje się téż i na Ślązku, gdy polskie parafie objeżdża Książę-Biskup Kopp. Przyp. Redakcyi „Gaz. Olszt.“)

Polacy zaś w deputacyi, do jakiéj korespondent z pod Olsztyna namawiał, do Biskupa nie poszli. Bo Polacy nie mają odwagi o swoje się dopominać i swego bronić; wolą oni płakać, krzyż dźwigać, gorycz łykać i narzekać — a to nic nie pomoże. Trzeba sobie pomagać, to i Bóg nam pomoże.

(I Brunswałdzianie nie poszli do księdza Biskupa, aby mu swe żale wynurzyć. Podobno w „kuchni“ miał ktoś mówić, że nie zostaną przypuszczeni przed ks. Biskupa — i to im tak odebrało odwagę, że nie poszli. Jesteśmy przekonani mocno, że Najprzew. ks. Biskup byłby deputacyą przyjął, i dziwimy się parafianom Brunswałdzkim, którzy dotychczas tak dzielnie praw swych bronili, jechali do Fromborga, pisali do Ojca św., a ostatecznie padli ofiarą intryg kuchennych. Przyp. Red. „Gazety Olszt.“)

Szkoła w Królestwie Polskiém.

II.

Rok 1868 przynosi nowe rozporządzenia. Na skutek starań kuratora okręgu naukowego, cesarz Aleksander II dnia 10/22 lutego tego roku poleca, by we wszystkich średnich zakładach naukowych, w których wykład odbywał się dotąd tylko po polsku, wprowadzony został z początkiem roku 1868/9 wykład w języku rosyjskim wszystkich przedmiotów matematyczno-fizycznych i historycznych. Czemże usprawiedliwić można to nowe polecenie? Nie znajdujemy nigdzie żadnego rzetelnego powodu do tak radykalnéj i sprzecznéj z obowiązującą ustawą zmiany, która stanowiła przedostatni stopień do ostatecznego zrusyfikowania szkoły średniéj, bo wkrótce podobny los miał spotkać i przedmioty filologiczne. Chyba tylko znowu pokorna lojalność ludności podyktowały zwycięzcom te nowe „przywileje“ dla zwyciężonych. Naczelnicy dyrekcyi naukowych pilnują surowo nowego rozporządzenia, a skutkiem tego język polski spada coraz bardziéj w znaczeniu i zaczyna być wprost lekceważony przez władzę naukową. Naczelnicy dyrekcyi ubiegają się jedni przed drugimi, aby okazać zwierzchniéj swéj władzy, jak szybko i doskonale rozwija się w szkołach nauczanie po rosyjsku, jak nawet duch rosyjski zaczyna gościć w „szkołach polskich“. Najgorliwszym pomiędzy

tymi „dobroczyńcami i cywilizatorami“ młodzieży polskiéj był naczelnik dyrekcyi naukowéj płockiéj, Popow. Był on w owych czasach najsroższym prześladowcą języka polskiego, którego dźwięki usłyszane z ust nauczyciela czy ucznia wprawiały go w straszny gniew i zaciętość, spadające ciężkiém brzemieniem na winowajcę. Pozostające pod jego zwierzchnictwem gimnazyum płockie teroryzował tak silnie, że młodzież polska, na jego żądanie, obchodzić musiała w dniu 2 (14) lutego 1868 uroczystość „narodową“ stulecia bajkopisarza Kryłowa, na któréj inspektor gimnazyum, Polak, z polecenia Popowa miał przemówienie, naturalnie po rosyjsku, do młodzieży o znaczeniu téj uroczystości dla Polaków i o uczuciach wiążących nas z wielką ojczyzną rosyjską.

Twórcy rusyfikacyi tryumfują i sprowadzają do kraju ministra oświaty Tołstoja, by przyjrzał się z bliska tym świetnym zdobyczom kultury rosyjskiéj w Polsce. Minister, zwiedziwszy szkoły w gubernii suwalskiéj, przybywa do Warszawy we wrześniu 1868 roku, zwiedza tu gimnazya i w czytelni profesorskiéj Szkoły Głównéj, skazanéj już na bliską zagładę, wygłasza dnia 12 września st. st. do profesorów pamiętną mowę, w któréj wyśmiewa pisma zagraniczne, rozprawiające o środkach rządowych względem tutejszego szkólnictwa, mówiąc, że „pismom tym mogą wierzyć chyba dorożkarze, którzy w oczekiwaniu pasażera na koźle czytają te bajki.“ W kraju tym — powiada minister — wprowadza się język rosyjski bez żadnego przymusu (!) i przyjmuje się z wielką ochotą. (?) Środek to wcale nie nowy; możecie widzieć go, panowie, we wszystkich państwach europejskich, gdzie przewaga liczebna panującego plemienia przyciąga (?) do siebie pozostałe narodowości i gdzie tym sposobem język państwowy staje się językiem szkoły. Rząd nie myśli wcale przez to przerobić trzymilionowéj (?) ludności polskiéj na rdzennie rosyjską, — byłoby to rzeczą niemożliwą — lecz ma nadzieję, że tą drogą powoli załagodzić się dadzą różne nieporozumienia, dzielące oba pokrewne plemiona.“ Piękne łagodzenie nieporozumień przez wygnanie języka ojczystego ze szkół nie tylko średnich, ale i ludowych!... Zobaczymy niżéj, jakie to owoce podobne łagodzenie przyniosło.

W raportach urzędowych naczelników dyrekcyi są wyraźne wskazówki, że ludność włościańska nie życzyła sobie wcale wprowadzenia języka rosyjskiego do szkoły[1]) i że trzeba było zmuszać ją do tego groźbami, ukaz bowiem z 1864 roku nie nakładał, jak wiadomo, na gminy wiejskie obowiązku nie tylko wykładu rosyjskiego, ale nawet uczenia języka państwowego. Dopiero roku 1871 komitet do spraw Królestwa Polskiego w dniu 2 (14) grudnia polecił począwszy od roku 1872/3 wprowadzić do szkół ludowych *obowiązkową* naukę *czytania i pisania* po rosyjsku. O nauczaniu wszystkich przedmiotów po rosyjsku mowy tu niema, to więc co się działo, uważać należy za nadużycie. Zobaczymy później, że nadużycie to w lat 14 potem zostało uprawnione. W ten sposób powstały prawa szkólne w Królestwie.

Podróż ministra oświaty nie pozostała bez rezultatu. 1 (13) maja 1869 roku wydanem zostaje polecenie zaprowadzenia w szkołach średnich wykładu *wszystkich* przedmiotów po rosyjsku, z wyjątkiem religii, „która ma być wykładaną w tym języku, w jakim wykładaną była dotąd.“ Charakterystycznem w tem poleceniu jest unikanie wyrazu „polski.“ Polecenie samo wprowadzono w wykonanie z początkiem roku szkólnego 1869/70.

W tym samym czasie została zamknięta Szkoła Główna i otwarty uniwersytet rosyjski w Warszawie. Na uroczystym akcie otwarcia téj instytucyi, wzniesionéj na grobie Szkoły Głównéj, kurator Witte, pełen rzeczywistego czy udanego wzruszenia, rzucił się w objęcia profesora Kowalewskiego, dotychczasowego dziekana Szkoły Głównéj, winszując mu szczęścia w dniu tak uroczystym; nowomianowany zaś rektor Piotr Ławrowski przemówił do zebranych, zaznaczając czysto naukowe dążenia nowego uniwersytetu. Z instytucyą tą przybyła naturalnie do kraju nowa armia działaczy rosyjskich; dla większości przybyłych nauka nie stanowiła głównego zadania. Przywileje, chęć odznaczenia się — oto główne pobudki, które wabiły większość nowych profesorów. Byli między nimi tacy, którzy nie posiadali odpowiedniéj kwalifikacyi naukowéj, ale za to gorącą chęć współdziałania w misyi politycznéj. Polaków, dawnych profesorów Szkoły Głównéj pozostawiono wprawdzie w znacznéj części na stanowiskach, naturalnie z obowiązkiem wykładania po rosyjsku, lecz z góry postanowiono Polaków do katedr profesorskich nadal nie dopuszczać. W miarę usuwania się lub wymierania pozostawionych na katedrze, miejsca ich miały wyłącznie przechodzić na Rosyan, tak że liczba Polaków z każdym rokiem malała, a liczba Rosyan rosła. Za lat kilka nie będzie ani jednego Polaka profesora w uniwersytecie warszawskim. Tak więc wyższe wychowanie młodzieży polskiéj jest wyłącznie w rękach rosyjskich. To samo stosuje się i do Instytutu leśnego w Puławach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Oto, co pisze naczelnik dyrekcyi kaliskiéj w raporcie swoim za rok 1868:

„Przyczyna małych postępów w języku rosyjskim pochodzi po części ztąd, że §§ 49 i 50 Ukazu najwyższego z dnia 30 sierpnia 1864 roku, nauka czytania i pisania po rosyjsku w szkołach polskich pozostawioną jest życzeniu gmin, a ponieważ gminy życzenia tego nie wyraziły, więc nauka rosyjskiego czytania zależy tylko od dobréj woli nauczyciela.“

Naturalnie, że władza naukowa postarała się za pomocą łaski lub groźby o takich nauczycieli, którzy mieli ową dobrą wolę. Naczelnik dyrekcyi łomżyńskiéj w raporcie swym do kuratora napisał: „Na szkoły początkowe patrzę, jak na szkoły rosyjskie i nie czynię pod tym względem żadnéj między niemi różnicy.“

(4)

Z wakacyi.

(Dokończenie.)

Pagórek zacmentarny, w którym znajduje się dość pierwotnie urządzona kopalnia wapna, tak zw. Wilcza góra, dostarcza najładniejszego widoku na Złoty Potok i przyległy doń Janów. Dwa kościoły z obu stron wychylają się z pośród drzew i okalających je białych murów. W pośrodku, nad stawami ciągnie się miasteczko i wieś szeroko rozbudowana. W niedzielę rojno tu i gwarno, lud miły, dorodny, jaskrawo przybrany. Kobiety niemal wyłącznie czerwonego używają koloru, tak na spódnice, jak i chustki niby w zawój nad czołem upięte. Wszystkie te krasne głowy, jak maki polne, chylą się w kościele i zebraniu wiernych dodają malowniczości. Ale w powszedni dzień o téj porze snują się tłumy odświętnie przybrane. Częstochowski odpust ściąga wciąż mnogie zastępy pątników. W powietrzu drgają pieśni płynące po rosie, najczęściéj dolatują słowa ulubionego tutaj pobożnego śpiewu:

Usłyszałem wdzięczny głos,
Że Marya woła nas.
Pójdźcie, pójdźcie moje dzieci,
Przyszedł czas ach! przyszedł czas!

Za tym głosem coraz to nowe spieszą tłumy ku jasnéj Częstochowie, a droga pielgrzymia najczęściéj wiedzie na Potok, nawet dla zagranicznych pątników. Niejednę kompanią z Galicyi, z Krakowskiego tu spotkać można. Krajowe liczniejsze, coraz częściéj własne miewają włościańskie orkiestry, z których bardzo są dumni, a wpływ cywilizujący muzyki daje się rychło uczuć wśród ludu. Niektóre kompanie niemal w żołnierskim postępują szyku. Pewnego dnia snuła się tędy pielgrzymka z niedalekiéj parafii, prowadzonéj w wielkiéj karności przez gorliwego plebana. Szedł on na czele swéj trzódki, przestrzegając porządku, ludzie szli rzędami, po sześciu, mężczyzni osobno, kobiety osobno. Z boku kilku starszych utrzymywało ład pochodu. Wszyscy nieustannie się modlili, lub śpiewali, i tak ośmset ludzi szło kilka mil dziennie w pobożnem skupieniu. Porywający przykład tkliwego tych prostaczków nabożeństwa, jedna im naśladowców. Trudno być w tych stronach, a nie dotrzeć do świętego miejsca. Odpustowa zaś pora acz utrudnia przystęp do cudownéj kaplicy, ogrzewa duszę spólnictwem modlitw i pobożnego zachwytu. Droga z Potoka do Częstochowy prawdziwie ciernista i bardzo uciążliwa, to kamienistością, to latającemi piaskami. Okrążać przychodzi ruiny olsztyńskie, w których ludzkie obronne roboty i miejscowe skały tak się zlały w jednym chaosie skał i głazów, że trudno rozpoznać, gdzie się jedne czy drugie zaczynają, lub kończą. Właściwa ruina ogranicza się na dwóch wieżach zamkowych, z których jedna okrągła, druga kwadratowa, warowna. Dziwnie wyglądają te zwaliska na wysokiéj sterczące skale, w obec naturalnego ufortyfikowania całéj okolicy. Zewsząd widnieją rzekome *forts détachés*, zbliżone i zwrócone ku Olsztynowi istne bastyony i aprosze, kaprysem natury obwodowem rozstawione kołem. Im bliżéj Częstochowy, tém wyraźniéj uprzytomniają się historyczne sceny epicznem piórem H. Sienkiewicza wskrzeszone. Tędy szedł Kmicic z oddziałem tu spotkał on posła Lisolę, tam ciągnęły rajtary szwedzkie, tu kolubrynę bohater *Potopu* wysadził w powietrze. Gęsta mgła w jesienny ranek przysłaniała krajobraz: w tém rozdarła się zasłona i w pełni światła i słońca ukazała się nam Jasna Góra, jasna otuchą i nadzieją wśród obecnego pomroku i ucisku. A ucisk ten uwidocznia się pomnikiem *„cara oswobodziciela,“* który tu w poczestném stanął miejscu i zdala niby pierwsze zajmuje stanowisko, wprost naprzeciw drogi wiodącéj z miasta ku klasztorowi. Warta strzeże pomnika, czy dla tego, iż jedno z pism rosyjskich bez ogródki napisało, iż posąg przez Biskupa katolickiego święcony zasługuje, aby go dynamitem w powietrze wysadzono? Mimo nowości, nie widać ciekawych Przechodzący wieśniak uchyla czapki przed „figurą.“ Strofuje go żona. Co ty huncwocie będziesz czapkował przed taką psiawiarą, co się do Matki Boskiéj tyłem obrócił? — Napisy rosyjskie i polskie opiewają powstanie pomnika z *dobrowolnych* składek. Wiadomo, jaka to była dobrowolność, ściągana podatkowym poborem z najoporniejszych gmin. W jednéj, która podawszy o zasiłek dla odnowienia kościoła, doczekać się obiecanych funduszów nie mogła, filut wójt przedstawił, aby obiecaną z Petersburga zapomogę przekazać na carski pomnik. Rojno na górze klasztornéj, jedne kompanie odchodzą z płaczem, drugie przychodzą z krzykiem i pieśnią. Do cudownéj kaplicy docisnąć się trudno przez rozklęczonych lub leżących krzyżem pobożnych. Msza po mszy wychodzi, w tém najbliżsi ołtarza snadź należący do jednéj kompanii szepcą: To nasza msza! i wnet kaplica błyska mnóstwem ofiarnych światełek w ręku rozmodlonéj, rozpłakanéj rzeszy. Promienieje oblicze łaskawe Królowéj korony polskiéj, a wobec Niéj, wobec tego tytułu, milkną osobiste intencye i smutki, aby ustąpić miejsca jednéj tylko modlitwie za kraj nasz nieszczęśliwy, za ogólną niedolę i powszechny ucisk dusz i duchów, serc i sumień. Podnieca rzewność nastroju szept pacierzy półgłosem dokoła odmawianych. Fala ta głosów rośnie w jeden przeciągły jęk przebijający niebiosa. Złożywszy u stóp Maryi brzemię życia, lżéj wracać do rzeczywistości, i krzepić się wrażeniem z jakiem na każdym kroku spotkać się tu można. Punkt to zborny całéj Polski, siedlisko duszy narodu. Poznajesz stroje różnych okolic kraju: tu dorodna Wiślicznka haftowaną koszulką i krasnym wabi oko strojem, tam żwawy Krakus spieszy w białéj sukmanie. Czepce kobiet z pod Kalisza nadają im podobieństwo do mniszek, przed Matką Boską Kodeńską wiesz kogo szukać, a słysząc szlochanie, zmierzasz katusze męczenników za wiarę świętą. Aż oto w dziedzińcu poznajesz strój nie tak malowniczy jak inne, lecz swojskością miły i sercu bliski. Toć kompania poznańska, suto przybrane bamberki z okolic wielkopolskiéj stolicy. Następują serdeczne, bratnie powitania: Miło swoich spotykać! mówimy niebacznie. Poprawia nas stojący opodal rzemieślnik poznański poczciwem słowem: Przecież tu wszyscy swoi! Miał słuszność strofując nas za ten nieszczęsny separatyzm, który raz po raz rozdziela w myśli wrogów jednéj matki dzieci. Wszyscy tu swoi, a nigdzie się bardziéj u siebie uczuć nie można, jak w téj polskiéj Częstochowie, dusznéj stolicy rozszarpanéj dziś ojczyzny...

Ale nie tylko Częstochowa dostarcza letnim Potoka mieszkańcom celów dalszych pielgrzymek lub wycieczek. Pełno tu w okolicy ruin jak Ogrodzieniec, Smoleń, odnowione Pilica i Kruszyna, w oddali widnieje klasztor św. Anny, dominikańska w Przyrowie osada. Nieco daléj znajdują się Gidle, także kolonia Kaznodziejskiego zakonu, Pławno wsławione dorocznemi konnemi wyścigami, Koniecpol z rezydencyą Potockich, Złotéj Pilawy w Chrząstowie. Kto wie ażali między tą odmianą herbu Pilawitów a Złotym Potokiem nie istnieje jaka spójnia? włości te bowiem kiedyś i do Potockich należały, czemu świadczą metryki kościelne, jedyne bodaj źródło historyczne dla dziejów poszczególnych osad i siół naszych.

Ludzie dzisiejsi mało się troszczą o bliską nawet przeszłość, często nic o niéj nie wiedzą. Legendy i podania czepiają się więcéj pamięci, aniżeli historyczne dane. I tak niewiadomo z jakiéj przyczyny pokutuje tu w umysłach gadka o zakopanych skarbach, na różnych punktach téj skalistéj i lesistéj okolicy. Coraz to w innem miejscu ukradkiem lub otwarcie odbywają się bezowocne poszukiwania. Niektóre części lasu literalnie całe są przekopane motyką chciwych łupu włościan, a chorobliwa ta ciekawość zapewne nie rychło zostanie zaspokojoną lub rozwianą.

Jedną z ozdób Potoka stanowi niewątpliwie piękny ogród, ciągnący się po prawéj stronie pałacu, z mnóstwem dróg wijących się nad stawami i kanałami, wypełnionemi jasną i żywą wodą. Rysunek tego ogrodu, oraz piękne drzewa, nadają mu pozory owych zagranicznych parków, zakładanych w miejscach kąpielowych dla użytku pijących wody gości. Lekarze warszawscy uderzeni wyjątkowemi téj pięknéj miejscowości warunkami, marzą o założeniu tu wielkiego zakładu hydropatycznego. Niewiadomo, ażali do tego kiedykolwiek przyjdzie, ale już dziś cały szereg letnich mieszkań, schludnych i malowniczych domków, zbudowanych w najpiękniejszéj dolinie Złotego Potoku, jak wraz nadaje się do przepędzenia tu wakacyi wśród cudów przyrody, które przyciągają dalekich nawet gości. Dla odmiany czemużby i poznańscy „letnicy“, zamiast się trzymać jednostajnie Copotów i Zakopanego, nie spróbowali nadgranicznéj w Potoku villeggiatury? Życie tu jeszcze tańsze, spadek rubla opłaca sowicie zmianę pieniędzy, paszportowe trudności bywają nie wielkie, koszta podróży małe, tu zaś leśne i letnie mieszkania śliczne i schludne, a zaprowiantowanie pewne między Żarkami i Janowem, dostarczającemi kurcząt i nabiału włościanami, przy obfitości warzyw i owoców, które ogród potocki wydaje. Nie pożałuje wydatku i wyjazdu, kto tu na letni zjedzie wypoczynek. Zbierze plon obfity wrażeń i wspomnień, a w dodatku może natrafi i na tajemnicze skarby w tych lasach ukryte. Ale choćby ich nawet nie znalazł, wywiezie ztąd skarb nad złoto droższy, zdrowie ciała i duszy, świeżość myśli, hart sił odnowionych w ślubach z przyrodą i obcowaniu z pięknem.

F.....

Niewolnictwo w Kongo.

II.

W roku 1830 tylko 78,000 mieszkańców Afryki Zachodniéj przewieziono do Brazylii. Zestawienia komitetu Hutt wykazują, że przez sześć lat od 1834 do 1839 roku wywożono corocznie 68,000 niewolników do tego kraju i że przez ośm lat później od 1840 do 1847 liczba roczna podniosła się jeszcze o 31,000.

Handel niewolnikami podwajał swe grabieże w miarę jak niebezpieczeństwo spotkania krzyżowników podnosiło cenę towaru ludzkiego. Wartość ładunku trzech okrętów, przybyłych na wybrzeże Brazylii w roku 1837, oceniano na 1,800,000 fr. Od 1839 do 1849 roku krzyżownik angielski sam jeden pochwycił 744 okrętów z niewolnikami.

Jednakże liczby te dają tylko bardzo niedokładne pojęcie o istotnéj ilości czarnych, jaka była potrzebna na zaspokojenie popytu.

Niewolnicy pochodzili głównie z łowów zarządzanych od obwodu do obwodu. Było to prawo mocniejszego, zastósowywane w całéj swéj rozciągłości. Nienawiści, jakie wzbudzały te łowy, nie zagasły jeszcze, mianowicie w dystrykcie Vivi i Isanghila; nawet po roku 1880, kiedy przybyły pierwsze parowce do Stanley-Pool, mieszkańcy ich nie mogli pokazać się na terytoryum jedni i drugich, aby ich natychmiast nie pochwycono i nie sprzedano jako niewolników na rynkach wewnętrznych.

Niewolnicy, sprowadzeni zdaleka, ginęli w ogromnéj liczbie, zanim przybyli do faktoryi, gdzie się cisnęli w barakach, wystawieni na okrutne traktowanie i pozbawieni sposobu do ucieczki.

Niewypowiedziane trudy podróży przerzedzały ich szeregi w znacznéj liczbie. Można powiedzieć wraz z komitetami antyniewolniczemi, powstającemi w imię sumienia ludzkiego przeciw tym okropnościom, że zaledwie część, bezwątpienia mniéj niż połowa, przybywała na zamorskie miejsce przeznaczenia.

Oto fakta, które stwierdzają, że wybrzeże Kongo nie samą tylko Brazylią zaopatrywać musiało w owym czasie. Pan Destrain, dyrektor finansów niepodległego państwa, powracając niedawno z Kongo, zawinął do Monrowii, głównego miejsca rzeczypospolitéj liberyjskiéj i odkrył tam wieś, zamieszkałą przez murzynów z Kongo, którzy tworząc załogę handiarza czarnych, zostali szybko wysadzeni na to wybrzeże, by ujść pogoni krzyżownika i tu się osiedlili. Domagali się oni koniecznie powrotu do ojczyzny.

Podobny fakt powtórzył się prawie równocześnie na wyspach Bahama. W czasie, kiedy krzyżowniki bez miłosierdzia ścigały handlarzy murzyńskich, musiała załoga pewnego okrętu z murzynami w Kongo, udająca się do Stanów Zjednoczonych, uciec na wybrzeże, aby nie być schwytaną i traktowaną jak rozbójnicy morscy, jak tego żądało prawo.

Czarni pozostali na tych wyspach, ale dowiedziawszy się, że ich ojczyzna znajduje się w ręku ludzi ucywilizowanych, prosili również o pozwolenie powrotu. W roku 1851 oświadczył pewien misyonarz amerykański, mieszkający w Gabonie, że na przestrzeni od Senegalu do przylądka Lopez, położonego kilka mil na południe od ekwatora, nie było na wybrzeżu niewolników (Dahomey i Lagos) więcéj nad trzy faktorye, które się trudniły handlem czarnymi. Handel, dodał on, był wtenczas „skoncentrowany w tak zwanym regionie Kongo“, gdzie w ośmiu czy dziesięciu miejscach niewolnicy byli zgromadzeni i eksportowani.

Zdaje się, że handel życiem ludzkiem trwał najdłużéj przy ujściu Kongo, w Bomie i w Ponta de Lenha, sąsiedztwie zatoki. Było to aż do ostatnich lat najpewniejsze schronienie handlarzy i istotnie ich właściwem terytoryum, gdyż pomimo pięknéj przystani, jaką ujście rzeki Kongo daje temu wybrzeżu tak ogołoconemu z portów, pozostało ono bez pana. Była to ziemia nieobsadzona aż do konferencyi berlińskiéj w r. 1884.

Handel ustał ostatecznie na wybrzeżu zachodnim dopiero w czasie wojny odłączonych Stanów południowych amerykańskich. Nie przyjęto wtenczas już układów, dążących do ominięcia skutków traktatów wielkich mocarstw skoalizowanych, aby handel usunąć i zniesiono go też zupełnie. Już od pewnego czasu po handlu otwartym nastąpił handel skryty, ale czujność krzyżowników uczyniła go wielce niebezpiecznym.

Handlarze wymyślili kombinacyą, która ich pozornie godziła z międzynarodowemi prawami. P. Janssen zostawił w tym przedmiocie ciekawe szczegóły. Niewolników przewożono pod nazwą „wolontaryuszów“. Kiedy oficerowie z krzyżowników ukazywali się w chwili wyjazdu, wypytywali nieszczęśliwych murzynów, z którymi agenci faktoryi zrobili rzekomy kontrakt pracy. Ponieważ oficerowie nie znają języka krajowego, musieli wzywać na pomoc tłomaczy z faktoryi. Jako ludzie dobrze poinformowani i wyćwiczeni, tłomacze ci, podług opowiadania naocznego świadka, zamiast powtórzyć murzynom pytania co do ich odjazdu z dobréj woli, pytali ich: „czy chcesz odebrać chłostę? chcesz dostać podarunek?“ Odpowiedzi tak lub nie z towarzyszeniem przekonywającéj mimiki były naturalnie niewątpliwe i mówiono do oficerów: Widzicie, kontrakt zawarty z murzynami jest prawdziwy; oświadczają oni, że nie zmuszano ich do wyjazdu i że przystają na podróż! Oficerowie musieli się zadowolnić temi oświadczeniami. Przybywszy do Brazylii albo innych kolonii, wolontaryusze ci zostali sprzedawani jako niewolnicy. Liczba ich dochodziła w ostatnim czasie jeszcze do blizko dwóch tysięcy.

Ten sceryty handel zniesiono istotnie po roku 1865. Pewną rzeczą jest, że murzyni aż do obecnego czasu byli jedynym produktem, poszukiwanym na tych wybrzeżach, jedynym towarem ztamtąd wywożonym. Łatwe to do zrozumienia. Jak to zauważyły komitety antyniewolnicze, „żaden handel na świecie nie był dotąd tak donośny, jak handel murzynami, jeżeli ci, którzy się nim trudnili, nie napotkali na przeszkody w swych operacyach.“

Faktorye tedy musiały nadać inny kierunek swemu przedsiębiorstwu i eksportować to, co kraj mógł dostarczyć dla handlu dozwolonego. Był on bardzo ogołocony! Od tak dawna zaniedbano wszelkich źródeł produkcyjnych téj okolicy!

Handel oliwą i orzechami palmowemi dał początek odrodzeniu się kraju murzyńskiego. Dzięki jemu, mógł się tam handel europejski utrzymać. Kość słoniowa, sprowadzana z wyższego Kongo, kauczuk, drzewa orzechowe, sezam, żywica, rośliny dające farbę stały się zwolna artykułami wywozu.

Postępy tej handlowéj przemiany były powolne; trzeba było pozyskać zaufanie krajowców i przygotować do tego nowego rodzaju handlowania.

Można było przy organizowaniu sądownictwa przekonać się, w jak opłakanym stanie znajdował się kraj w chwili utworzenia niepodległego państwa.

NIEMCY.

* Berlin, 7 października. Cesarz wyjechał o godzinie 10-téj parowcem „Alexandra“ do Szpandawy a ztamtąd osobnym pociągiem do Kilonii, aby obejrzeć angielską eskadrę Kanału, a jak na ucho sobie opowiadają, aby przyjąć cara rosyjskiego.

— *Jak donoszą* z Pszczyna do śląskiéj „Volks Ztg.“, przybędzie cesarz w końcu listopada w odwiedziny do księcia na Pszczynie na kilka większych polowań.

— *Wiadomość*, że książę Bismarck w tych dniach powróci do Berlina, zdaje się sprawdzać. Mówią, że przybycie jego do stolicy nastąpi jedynie ze względu na przyjazd cara. W skutek obecności kanclerza w czasie pobytu rosyjskiego monarchy, nadają pisma niemieckie wizycie charakter polityczny, niektóre posuwają się nawet tak daleko w swych kombinacyach, że z tego powodu może cesarz zaniecha zamierzonéj podróży do Konstantynopola.

— *Zakonnice* Urszulanki chciały założyć szkołę żeńską w Schönbergu pod Berlinem, ale na odnośne podanie u rządu otrzymały odmowną odpowiedź.

FRANCYA.

* Paryż, 7 października. „Républ. Française“ odsłania teraz, że ze strony armii groziło republice wielkie niebezpieczeństwo. Boulanger jako przyjaciel Rochefortów i druh hersztów komuny, był dla armii wstrętnym, ale jako sojusznik konserwatystów i książąt zaczynał już zyskiwać życzliwość oficerów, których z konserwatystami liczne węzły łączą. Nawet starzy jenerałowie jak Barreil już się chwali i kto wie, coby ztąd było wynikło. Rezultaty i przebieg wyborów otrzeźwiły od razu oszołomionych; bożek domniemany został rzucony w proch; jedynym jego losem wygnanie, jak Bazaina.

WŁOCHY.

* *Jeneralna* kapituła Franciszkanów, zebrana w międzynarodowém kolegium św. Antoniego w Rzymie, wybrała w tych dniach nowego jenerała zakonu w osobie Przew. Ojca Ludwika Canali z Parmy. Nominacyą tę przedłożył Ojcu św. protektor Franciszkanów, Kardynał Simeoni, który w tym celu udał się do Watykanu.

— *Ogłoszenie* papiezkiéj encykliki, odnoszącéj się do kwestyi socyalnéj, ma być dokonane w połowie października z okazyi audyencyi francuzkich robotników u Ojca św.

— *Korespondent* rzymski berlińskiego „Tageblattu“ rozbiera rozmowę, jaką miał mieć przed kilku laty naczelny redaktor „Fanfuli“ ze świeżo zgasłym Kardynałem Schaffino w klasztorze Monte Oliveto pod Sienną.

Kardynał objawić miał zapatrywania swe na sprawę przywrócenia władzy świeckiéj Papieży. Z persyflującéj formy korespondencyi rzymskiéj organu berlińskiego w zupełności nie można nabrać wy-

obrażenia o istotnéj treści rozmowy owéj — o któréj zapewne wkrótce będziemy się mogli poinformować z pism katolickich.

SZWAJCARYA.

* Wielka Rada w Fryburgu uchwaliła jednomyślnie, aby otwarcie uniwersytetu katolickiego nastąpiło w listopadzie. Uchwała ta zasługuje na uznanie a zachęta ze strony Leona XIII przyczyniła się z pewnością nie mało do zapewnienia pomyślności temu wielkiemu dziełu.

AMERYKA.

* W dniu 1 października zebrał się zwołany przez Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki — jak o tém pisaliśmy swego czasu — kongres państw amerykańskich. Sekretarz stanu spraw zagranicznych, Blaine, otworzył kongres długą mową, w któréj wyłożył, że kongres ten nie został zwołany na to, aby utworzyć samolubny związek przeciwko innym narodom; połączmy się, mówił on, w silném przekonaniu, że narody amerykańskie mogą nawzajem więcéj sobie dopomagać, aniżeli dotąd, i że każdy naród znajdzie w rozszerzonych stósunkach dobrodziejstwo i korzyść. Narody powinny łączyć się na morzu a sieć kolei żelaznych Północnéj i Południowéj Ameryki powinna niebawem zejść się na przesmyku Panama. Po uroczystém otwarciu, odroczono kongres do 18 listopada, ponieważ delegaci podjęli dwutygodniową podróż, zorganizowaną przez Blain'a, po Stanach Zjednoczonych.

Pięćdziesięciolecie fotografii.

W roku bieżącym obchodzi pięćdziesięcioletni swój jubileusz jeden z najpiękniejszych i najbardziéj zdumiewających wynalazków naszego stulecia, fotografia mianowicie. Wspomnienie to zaliczyła Francya słusznie do rzędu swych uroczystości narodowych, a Berlin zaznaczył je urządzeniem wystawy fotograficznéj; u nas przeszło ono niespostrzeżenie, ale opowiedzieć przynajmniéj wypada, z jakiego powodu teraz właśnie fotografii pięćdziesiąt lat naliczono; w saméj bowiem rzeczy pierwotna jéj historya ciągnie się od lat o wiele dawniejszych.

Dzieje nauki świadczą dowodnie, że żadne doniosłe odkrycie, ani żaden wielki wynalazek nie wyskoczył nagle, jak Minerwa z głowy Jowisza. Początki są drobne i skromne, ściągają uwagę bacznych jedynie obserwatorów; ogół dostrzega rzecz wtedy dopiero, gdy ona dorasta znaczniejszych rozmiarów, gdy zakwita już, lub owoce wydaje. Tak na sklepieniu niebieskiem ukazuje się niekiedy nowa gwiazda, świetnością do najjaśniejszych zbliżona i rzucająca się w oczy tłumowi, który zdumiony i przerażony, dostrzega w niéj widomy dowód tajemniczéj siły, powołującéj nagle z niczego nowe światy do bytu. Gwiazda ta wszakże pozornie tylko jest nową; istniała ona i poprzednio na swem miejscu, jako skromna i drobna gwiazdka, niewidzialna dla oka nieuzbrojonego, którą jednak obserwował astronom, spotęgowawszy teleskopem doniosłość swego wzroku. Przygotowane już były w łonie jéj warunki, które w danéj chwili, przy zbiegu okoliczności pewnych, spowodowały rozbłysk jéj tak potężny. Podobnież i zarody wielkich wynalazków kryją się w ciszy pracowni naukowych.

Chociaż więc fotografia jest wynalazkiem nowym, początków jéj szukać trzeba w czasach odległych. Jeżeli bowiem pominiemy nawet dawno znane obrazy, otrzymywane za pomocą szkieł wypukłych, to przynajmniéj początek dziejów fotografii odnieść wypada do wynalazku ciemni optycznéj przez Portę w roku 1658; jest to już bowiem zupełny przyrząd fotograficzny, a sam widok tak wyraźnych i pięknych, ale znikomych obrazów ciemni, łatwo mógł budzić rojenia o ich utrwaleniu, co mogło się dokonać przez użycie substancyi wrażliwych na światło, któreby pod jego działaniem ulegały przeobrażeniu. Ale i pod tym względem sięgać możemy w daleką przeszłość, gdyż w szesnastym jeszcze wieku alchemik G. Fabricius dostrzegł, że „księżyc rogowy," czyli dzisiejszy nasz chlorek srebra, czernieje pod wpływem światła.

Pierwsze wszakże znane próby zużytkowania téj własności datują od końca zeszłego stulecia, gdy fizyk francuski Charles otrzymał przez bezpośrednie działanie promieni słonecznych sylwetki na papierze pokrytym powyższym związkiem. Doświadczenia te prowadzili daléj Wedgwood i Davy i od roku 1803 otrzymywali istotne obrazy fotograficzne, nie umieli ich wszakże utrwalać; obrazy ich zatém należało przechowywać w ciemności i oglądać jedynie przy świetle lamp, w promieniach bowiem słonecznych papier, chlorkiem srebra pokryty, czerniał zupełnie.

Pomyślniejsze rezultaty zdobył dopiero w r. 1814 Józef Nicefor Niépce, dawny oficer kawaleryi francuzkiéj; posługiwał się on płytkami srebrnemi, którym przez wystawienie na pary jodowe, wrażliwość na działanie światła nadawał. W r. 1826 dowiedział się on przypadkowo, że nad témże zadaniem pracuje Ludwik Jakób Daguerre, a w r. 1829 zawiązali obaj między sobą układ celem wspólnéj pracy nad udoskonaleniem tego wynalazku. Niépce, starszy od wspólnika swego przeszło o lat dwadzieścia, zmarł w r. 1833, a Daguerre zawarł nową umowę z synem Niépce'a, mocą któréj otrzymał wszystkie materyały zmarłego i w latach 1837—39 wykończył wreszcie metodę, która utrwala obrazy na płytce srebrnéj, wystawionéj poprzednio na pary jodu lub bromu.

Dnia 7 stycznia r. 1839 zawiadomił akademią nauk w Paryżu znakomity Arago, że Daguerre'owi powiodło się przez działanie światła otrzymać w ciągu czterech lub pięciu minut obrazy przedmiotów, odtwarzające ich postać z niezrównaną dokładnością. Pisma paryzkie rozgłosiły po świecie wieść tak osobliwą, a dnia 19 sierpnia tegoż roku na uroczystém posiedzeniu akademii Arago również wyłożył publicznie szczegóły metody Daguerre'a, otrzymane zaś w ten sposób obrazy nazwał daguerotypami.

Dla tego to dnia 19 sierpnia roku 1839 uważa się za istotny dzień narodzin dziś tak wysoko rozwiniętéj fotografii, która tedy obchodzi obecnie pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Na wniosek Araga i Gay-Lussaca zakupił rząd francuzki ten wynalazek, przyznawszy Daguerre'owi 6000, a synowi Niépce'a 4000 franków dożywotniéj płacy; a na wspomnianem wyżéj posiedzeniu dnia 19 sierpnia ogłoszono, że wynalazek Daguerre'a oddaje rząd francuzki jako dar całemu światu.

Dagerotypy nie były wszakże wolne jeszcze od niedostatków. Pod działaniem pyłu i szkodliwych gazów zanikały zwolna, należało je więc trzymać za szkłem, ale pomimo to są już dziś dosyć rzadkie. Nadto, dagerotypia wymagała pierwotnie dosyć długiéj ekspozycyi, nie mogła więc być jeszcze używaną do zdejmowania portretów; w r. 1841 nagiął ją wprawdzie Claudet i do tego celu przez nadanie płytom większéj czułości na światło, w ogóle jednak ustąpić musiała szczęśliwszéj metodzie fotografowania na papierze, którą również w roku 1839 opisał Talbot. W roku 1848 Niépce de Saint-Victor, synowiec Nicefora, wprowadził negatywy na szkle, co dopiéro nadało fotografii obecną jéj postać.

W roku 1850 Le Gray wprowadził dotąd używaną, tak zwaną mokrą czyli kolodionową metodę, którą wkrótce Archew doprowadził do znacznéj czułości. Obecnie i ten sposób ustępuje coraz więcéj nowéj metodzie, zwanéj suchą, polega ona bowiem na użyciu płyt suchych, pokrytych żelatynową emulsyą bromku srebra, które w każdéj chwili gotowe są do użycia i zalecają się niesłychaną czułością.

Wraz z ulepszaniem metod chemicznych szło i doskonalenie ciemni optycznéj: zastósowano ją do teleskopów i zaczęto fotografować słońce, gwiazdy, komety; przeobrażono ją we fuzyą fotograficzną i rewolwer fotograficzny, by chwytać obrazy ptaka w locie lub konia w biegu.

Gdy wpływ światła na różne ciała zbadano dokładniéj, zdołano otrzymać nawet przez bezpośrednie działanie światła płyty rytownicze, gotowe do odbijania drukarskiego, jak drzeworyty; fotografia wytworzyła zatém w ten sposób fototypią, którą nieszczęśliwie po polsku światłodrukiem nazwano.

Pomimo olbrzymich postępów, jakie się w oczach naszych dokonały, nie doszła jeszcze fotografia szczytu rozwoju, a przedewszystkiém goni jeszcze za nieurzeczywistnionym dotąd ideałem swoim, ujmowania bezpośredniego barw przedmiotu.

Z dzisiejszém pokoleniem zżyła się tak dalece, że wędrowny fotograf nawet do wiosek zagląda. Nie wymieniamy usług, jakie już wszelkim gałęziom wiedzy i przemysłu oddaje, ale nie zapominajmy, że tysiące rodzin byt jéj swój zawdzięczają. Choćby dla tego, należało przypomnieć pięćdziesięcioletni jéj jubileusz.

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Trzemesznie na sali pana Kiszewskiego walne zebranie Kółek włościańskich powiatu Mogilnickiego. Patron p. Jackowski i prelegent p. Chojnacki będą obecni. Szanownych gospodarzy i członków tychże Kółek, tak tych które istnieją, jako téż i tych które zasnęły, uprzejmie zapraszamy. Panowie obywatele i gospodarze, którzyby chcieli do Kółka przystąpić albo nowe zawiązać, bardzo są pożądani.

Dyrekcya Towarzystwa Rolniczego na powiat Mogilnicki.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 8 października.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska. I. Na profesorów w seminaryum duchownem poznańskiem zostali powołani:

1) Regens seminaryum przew. ks. kanonik lic. Paweł Jedzink na prof. teologii moralnéj.
2) Subregens ks. dr. Józef Szulc na prof. introd. do P. św. i exegezy.
3) Ks. dr. Ignacy Warmiński na prof. dogmatyki.
4) Ks. dr. Teodor Klopsch na prof. historyi kościelnéj i prawa kan.
5) Ks. dr. Englert na prof. filozofii.
6) Prokurator sem. ks. dr. Surzyński na nauczyciela śpiewu i ceremonii.

II. Kanoniczną instytucyą otrzymał wikaryusz tumski i wicedziekan ks. Konrad Kempiński na beneficyum Dembno, dnia 30 września b. r.

III. Tegoż dnia: 1) Ks. mansyonarz Mindak w Grodzisku powołany został na pierwszego mansyonarza i wikaryusza do Zbąszynia i oddano mu administracyą tejże parafii.

2) Ks. Gajewski proboszcz śpitalny w Wolsztynie otrzymał komendę na wolsztyńskie probostwo.

3) Ks. Burzyński wikaryusz w Dolsku przeniesiony został na wikaryusza do Odolanowa.

---

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał asystentowi głównego urzędu poborowego Grossmannowi we Wrocławiu król. order korony czwartéj klasy.

---

* **Na wygnańców w Syberyi.** Ks. dziekan Michalak z Droszewa 3 marki.

* **Pociąg berliński** nie zdążył dziś w nocy na czas do Frankfurtu, wskutek czego nie otrzymaliśmy rano poczty berlińskiéj.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedyjka „O chlebie i wodzie" oraz komedya Aleksandra hr. Fredry „Damy i huzary".

Ceny zniżone.

W czwartek komedya J. Blizińskiego „Szach i mat".

W sobotę po raz pierwszy komedya M. Bałuckiego „Ciężkie czasy"

* **Minister** spraw wewnętrznych przybył tu w niedzielę wieczorem i stanął u naczelnego prezesa. Wczoraj odbyła w gmachu rejencyjnym konferencya w sprawie zaprowadzenia nowéj ordynacyi prowincyonalnéj i powiatowéj, na którą zaproszono także kilku obywateli Polaków.

* **Wiceprezydent** rejencyjny Himly powrócił z urlopu.

* **Stara** i znana fabryka mydła i pachnideł pod firmą S. Engel (właściciel S. A. Krueger) podała się do konkursu. Pasywa mają wynosić około 200,000 m.

* **Odnowienie** losów do II klasy 181széj loteryi pruskiéj winno nastąpić do 31 b. m. godziny 6 wieczorem. Ciągnienie drugiéj klasy rozpocznie się dnia 4 listopada.

* **Oborniki.** Majętność rycerska Ludomy przeszła obecnie na wyłączną własność radzcy kamery dworskiéj Filipa Nathusiusa z Rudolstadt.

* **Krotoszyn.** Gminy Stary Kobylin i Długałęka złączone zostały w jeden obwód gminny z nazwą Długałęka, a gminy Ujazd polski, Borownica i Chachalnia w obwód Chachalnia. — Na sejmiku powiatowym w dniu 27 września uchwalono zakupić nieruchomość braci Ibszów przy ulicy Zduńskiéj za cenę 35,000 marek i przekształcić ją na gmach stanów powiatowych.

* **Rawicz.** Robotnik H. pokłóciwszy się tu w pewnéj szynkowni, został przez stróża tejże Welzera poskromiony, wskutek czego zapałał taką przeciwko niemu zawziętością, że go napadł przy cmentarzu i zadał mu nożem śmiertelne rany, które niebawem śmierć sprowadziły. — Zabójcę aresztowano.

* **Bydgoszcz.** W środę dnia 9 b. m. odbędzie się tu konferencya landratów. Udział wezmą także naczelny prezes hr. Zedlitz i prezes rejencyi Tiedemann.

* **Bytom.** Dnia 3 b. m. opuścił więzienie po trzech miesiącach p. Edward Radziejewski, redaktor „Katolika".

* **Z pod Łaby** na Górnym Śląsku piszą do „Katolika":

Kto chce się przekonać, jak z wiadomościami w religii u dzieci wygląda, niec wezwie chłopca lub dziewczynę, którzy już ze dwa lata do szkoły nie chodzą, na egzamin, a zobaczy, że albo nic, albo piąte przez dziesiąte wiedzą. My starzy, cośmy się jeszcze religii w szkole po polsku uczyli, wiemy prawie wszystko, bośmy zrozumieli, czegośmy się uczyli Z braku religii powstaje zepsucie. Kto patrzy na młodzież dzisiejszą, ten widzieć musi, że ona jest o wiele gorszą od dawniejszéj młodzieży. Nawet dzieci, do szkoły uczęszczające, już popadają w zepsucie, bo nie pojąwszy zasad moralności, nie czują wcale, co dobre, a co złe. Wskutek braku dobrych zasad staje się serce ich twardém. — Przed paru dniami widziałem, jak dzieci szły ze szkoły. Posprzeczały się z sobą, więc jedno drugiemu powiada: „*du polsz hund!*" Mówiły do siebie pół po niemiecku, pół po polsku. niby tak i niby owak, a ani jednym ani drugim językiem dobrze. Już nieraz mówiłem, gdyby tak kazano dzieciom panów ministrów, radzców rejencyjnych i szkólnych inspektorów uczyć się na polskiéj książce, na polskim katechizmie, toby téż z tego był taki pożytek dla nich, jaki mają nasze polskie dzieci z nauki na niemieckiéj książce i niemieckim katechizmie. Czytałem, że gdzieś daleko na Mazurach, gdzie mieszkają Polacy, ale ewangielicy, nie tylko rząd pozwala na naukę polską, ale że tam pastorowie po polsku kazanie miewają. A my mamy być gorszymi od Mazurów? Rząd pruski wziął sobie za hasło: każdemu, co swoje. Polska mowa, to nasza własność droga, nasz skarb. Jeżeli Mazurom dają, co ich jest, mamy prawo żądać, aby i nam dano, co nasze!

* **Czytamy** w „Pielgrzymie": W samą uroczystość Różańca św. wpadł nam do ręki oddruk dokumentu, którym krakowski prowincyał zakonu dominikańskiego, rozszerzającego nabożeństwo Różańcowe, O. Jakób z Bydgoszczy Zaręba, pod dniem 10 marca r. 1469 Mikołaja Kopernika, ojca sławnego astronoma, żonę jego Barbarę i dzieci przyjmuje do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych w prowincyi polskiéj zakonu dominikańskiego. Pobożni Kopernikowie, mieszkając w Toruniu, mieli pod bokiem klasztor OO. Dominikanów, którzy tak samo, jak Dominikanie Krakowscy, mogli ich przyjąć do uczestnictwa łask i dobrodziejctw duchownych, po które aż tak daleko pojechali, a przecie nie postarali się o to na miejscu, może dla tego jedynie, że Dominikanie toruńscy w czasie wojny znani byli z przychylności do Krzyżaków, a ztąd byli nieprzyjaźni Polsce i rodzinom polskim (jak świadczy Zernecke, Thor. Chr. 1711, str. 60 i Leo Hist. Prussiae, str. 280), do któréj snać zaliczał się Kopernik. Gdy ten dokument wystawionym został, syn najmłodszy, sławny astronom jeszcze nie był na świecie, bo się urodził dopiéro 19 lutego 1473 roku. Jedna z jego sióstr wstąpiła do zakonu Benedyktyńskiego i była ksienią w Chełmnie. Jak pobożnymi byli rodzice sławnego astronoma, świadczy też zachowany z dawnych czasów obraz, który przedstawia ojca astronoma w postaci klęczącéj ze złożonemi rękoma przed figurą Matki Boskiéj z Dzieciątkiem. Wspomniony dokument w polskim przekładzie (z oryginału łacińskiego) tak brzmi:

„Przezornemu Mikołajowi Kopernikowi, obywatelowi Toruńskiemu z dyecezyi Chełmińskiéj, tudzież pobożnéj małżonce jego Barbarze, z dziećmi, brat Jakób z Bydgoszczy, św. teologii niezasłużony profesor, prowincyał zakonu kaznodziejskiego w Polsce, pozdrowienie w Chrystusie i pociechę duchowną!

Oceniając uczucia waszéj przychylności do naszego Zgromadzenia, przyjmujemy was przed innymi z mocy niniejszego listu do uczestnictwa wszelkich mszy św., modlitw, kazań, postów, czuwań, wstrzemięźliwości, umartwień, nauk, prac i innych pożytków duchownych, które Pan nasz Jezus Chrystus na wszystkich braci i siostry prowincyi naszéj zlać raczył, abyście przy pomocy rozlicznych posiłków duszy, pozyskali tu zwiększenie łaski, a w przyszłości zasłużyli na szczęśliwe dostąpienie życia wiecznego. Stanowimy także ze szczególnych dla was względów jako upominek, aby za was, równie jak i za innych zmarłych Zgromadzenia naszego braci, pobożne odprawiły się modły, jak tylko o zgonie waszym, który Opatrzność niech szczęśliwym uczyni, otrzyma wiadomość prowincyonalna nasza kapituła.

W dowód czego niniejszy list zawieszeniem pieczęci urzędu mego prowincyonalnego, postanowiłem stwierdzić. Dany w konwencie krakowskim 10 marca roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego sześćdziesiątego dziewiątego."

Dochowana pieczęć przy tym dokumencie, wyciśnięta na wosku, zawieszona na pergaminie przedstawia wysmukłe sklepienie kościoła, pośrodku którego Matka Najświętsza z Panem Jezusem na ręku.

* **Obrady** zarządów kolejowych odbędą się we Wrocławiu dnia 7 grudnia, a w Berlinie dnia 11 grudnia. Wnioski, które podczas obrad tych mają być uwzględnione, winni interesenci przesłać najpóźniéj do 26 resp. 29 października do dyrekcyi kolei żelaznych. Można je także przesłać przez tutejszą Izbę handlową.

* **Na porządku obrad** zbierających się obecnie ewangielickich synodów znajduje się ustawicznie rozprawy, skierowane przeciwko religii katolickiéj. I tak synod powiatowy świecki, zbierający się w przyszły czwartek, obradować będzie nad kwestyą: „Co mogą rady parafialne zrobić na obronę parafian przeciw propagandzie rzymskiéj?" Mówić będzie o tém pastor Fischer z Szerokiego.

* **Kraków.** Dr. Józef Kallenbach, docent historyi i literatury polskiéj w uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał nominacyę na zwyczajnego profesora literatury i języka polskiego w świeżo założonym uniwersytecie kantonalnym we Fryburgu szwajcarskim. Profesor Kallenbach wyjeżdża w ciągu listopada na nowe stanowisko.

* **Z nad kordonu.** W niedzielę dnia 6 października około godziny 11 w nocy spłonęły p. Alf. Moszczeńskiemu, dziedzicowi Rzeczycy, w Siedlimowie stodoła i owczarnia. Obora plebańska, na którą wszystek ogień był skierowany, cudem chyba ocalała. Ogień, co nie ulega najmniejszéj wątpliwości, w kilku miejscach był podłożony. Sprawcy pożaru dotychczas jeszcze nie wykryto. Spaliła się krescencya tegoroczna, ułożona w stodole i około 500 owiec. Prócz tego spłonął dzierżawcy wolant, dryl, sieczkarnia i młockarnia.

* **Kardynał Lavigerie** doniósł do brytańskiego stowarzyszenia antiniewolniczego, że poruszona przez niego konferencya nie odbędzie się przed wiosną roku przyszłego. Konferencya mocarstw w sprawie niewolniczéj zbierze się prawdopodobnie w końcu listopada w Brukseli.

† **W tych dniach zmarł** we wsi Faszyce pod Błoniem w Królestwie Polskiem ś. p. Kaźmirz Rucz, wnuk Kaźmirza Brodzińskiego, syn jedynéj niedawno zmarłéj jego córki, noszący imię swego dziada. Pogrzeb odbył się wczoraj na cmentarzu w Błoniu. R. i. p.

* **Znalezienie złota.** W siedmiogrodzkiéj kopalni złota w Abradbanya znaleziono w tych dniach bryłę złota ważącą 20 funtów i mającą wartość 24,000 marek. Bryła ta znaleziona została w staréj stolni rzymskiéj w tak zwanym „martwym kamieniu". — Dawny doświadczony robotnik niejednokrotnie zwracał uwagę kierownika, że należałoby w stolni téj robić dalsze poszukiwania. Zrobiono próbę i na kilka centymetrów pod kamieniem odkryto bogatą żyłę złota a w końcu wspomnioną bryłę.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 9go października św. Dyonizego m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 16.
Zachód o godzinie 5 minut 17

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 października.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Żmudziński z żoną z Rogoźna, Krzyżanowski z Krakowa, Waldow z Czarnkowa, Wassermann z Wrocławia, Treplin z Opola, Krause z Berlina, dr. Bornstein z Głogowy.

Telegram giełdowy

Berlin, 8 października 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica spok.		
na październik-listopad	186 25	186 —
na listopad-grudzień	188 —	188 —
na kwiecień-maj	195 —	195 25
Żyto staléj		
na październik-listopad	162 —	162 25
na listopad grudzień	163 25	163 50
na kwiecień-maj	167 —	167 25
Olej rzep. słabiéj		
na październik	64 50	64 —
na kwiecień-maj	60 50	60 10
Okowita staléj.		
eksportowa	34 90	35 20
na październik	33 60	34 10
na październik-listopad	32 20	— —
na listopad-grudzień	31 80	32 —
na kwiecień-maj	32 80	33 10
spożywcza	55 —	— —
na październik	52 80	— —
na	— —	— —
Owies		
na październik	149 25	149 —
Wyp. żyta wsp.	1850	2000
Wyp. okowity kw. eksportowa	60,000	40,000
„ „ „ spożywcza.	50,000	,000

Kurs z dnia	5	7
Consol. 4%	106 80	106 80
Consol. 3½%	104 40	104 30
Poznańskie 4% listy zastawne	100 90	101 10
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 40	100 40
Poznańskie listy rentowe	104 60	104 80
Austryackie banknoty	170 95	171 40
Austryacka renta srebrna	72 75	72 80
Rosyjskie banknoty	211 50	211 95
Rosyjskie listy zastawne	97 80	98 —
Polskie 5% listy zastawne	62 30	62 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 40	57 10
Węgierska 4% renta złota	85 50	85 75
Węgierska 5% renta papier.	81 10	81 90
Austryackie kredytowe akcye	163 90	164 10
Austryackie francuskie koleje	100 90	101 10
Lombardy	54 50	54 60

Usposobienie: bardzo stałe.

Szczecin, 8 października 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica niezm.		
na październik-listopad	183 —	183 —
na listopad-grudzień	183 50	183 50
na kwiecień-maj	190 50	190 —
Żyto niezm.		
na październik-listopad	157 50	158 —
na listopad-grudzień	158 50	159 —
na kwiecień-maj	163 —	163 50
Olej rzep. spok.		
na październik-listopad	— —	— —
na kwiecień-maj.	61 50	61 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	54 —	54 —
„ eksportowa.	34 30	34 30
„ na paźdz.-listop. eksp.	32 30	32 40
„ na listop. grudz. eksp.	31 80	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	32 5	32 80
Petroleum		
w miejscu	12 —	12 —

Bilans miesięczny

z dnia 30 września 1889.

Banku Przemysłowców miasta Poznania.

Spółki zapisanéj (Eingetragene Genossenschaft).

Numer.	Folio.	Rachunek.	Brutto Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
1		Rach. Kasy	3151520,95	3148483,81	3037,14	—
2		„ Weksli	2796762,11	1827530,40	969231,71	—
3		„ Papierów publicznych	310633,80	48134,00	262499,80	—
4		„ Ruchomości	1675,12	—	1675,12	—
5		„ Kosztów procesowych	809,58	837,00	—	27,42
6		„ Składek	7444,20	142363,77	—	134919,57
7		„ Depozytów	312093,75	1316407,83	—	1004314,08
8		„ Banków	—	—	—	—
9		„ Bieżący	417463,58	474430,96	—	56967,38
10		„ Lombardu	346400,05	342385,30	4014,75	—
11		„ Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyi	—	13816,42	—	13816,42
12		„ Funduszu rezerwowego	—	104025,69	—	104025,69
13		Rach. Funduszu zapomóg	—	937,70	—	937,70
14		„ Rezerwy nadzwyczajnéj	—	3054,60	—	3054,60
15		„ Wstępnego	—	430,00	—	430,00
16		„ Dywidendy	4482,75	9018,55	—	4535,80
17		„ Dyskonta i prowizyi	—	53376,99	—	53376,99
18		„ Procentów od depozyt.	31099,64	16208,89	14890,75	—
19		„ Administracyi	12259,08	498,80	11760,28	—
20		„ Udziału w Banku Związku	5000,00	—	5000,00	—
21		„ Zysku i strat	—	—	—	—
22		„ Nieruchomości	155000,00	—	155000,00	—
23		„ Administr. Nieruchom.	3293,84	6396,88	—	3103,04
24		„ Nakładu na nieruchom.	9209,14	—	9209,14	—
25		„ Hipotek	6000,00	63000,00	—	57000,00
26		„ Efektów	6000,00	—	6000,00	—
27		„ Kaucyi	—	6000,00	—	6000,00
28		„ Remuner. Rady Nadzor.	—	—	—	—
29		„ Zaliczek	280,00	90,00	190,00	—
		Summa	7577427,59	7577427,59	1442508,69	1442508,69

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Portugalskie 4½-procentowe gwar. obligacye kolejowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 3 fen. za 100 marek.

Berlin, 7 października. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4592 sztuk bydła rogatego, 11979 sztuk trzody chlewnéj, 1195 cieląt, 12083 skopów. — Bydło rogate. Interes szedł powoli; najlepszy towar ofiarowano w cokolwiek zwiększonéj ilości; ceny zeszłotygodniowe nie mogły się zupełnie utrzymać. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 56 do 59 mrk., za gatunek III 47—52 mrk., za gatunek III 39 - 43 m., za IV 32—37 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ odbył się spokojnie przy umiarkowanym eksporcie; rozkupiono wszystko. Ceny niezmienione. Płacono za I gatunek 64—65 mrk., za dojrzały, delikatny towar o 250 funt. i więcéj wagi, wyborowe sztuki także wyżéj, za II gatunek 60—63 mrk., za gatunek III 56—59 mrk. za 100 funt. przy 20 pret. Cielęta. Przy stósunkowo słabym spędzie szła sprzedaż łatwiéj i szybciéj aniżeli w ubiegłym tygodniu. Płacono za gatunek I 52—60 fen., wyborowe partye także wyżéj, za gatunek II 40 do 50 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Najlepsze jagnięta (tj. jarlaki) i dobre ciężkie skopy były w drobnéj liczbie spędzone; żądano ich dla tego, płacąc lepsze ceny, jak przed tygodniem. Towar średni i pośledni był prawie zupełnie zaniedbany, ztąd znaczna ilość pozostała niesprzedana. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 55 fen., z gatunek II 36 41 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 8 października. (—Sprawozdanie giełdowe.—)
Stan powietrza pogoda.
Żyto bez handlu.
Okowita: stale.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,80 pł., 50-ta 33,00 m., październik 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., listopad 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 33,00 mrk., październik 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., listopad 70-ta —,— m., grudzień 70-ta —,— m.
Poznań, 8 października. Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 7 października.
Pszenica: piękna 170—175 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 155 do do 169 mrk.
Żyto nowe według jakości 145—152 mrk, stare —,— mrk.

Jęczmień nom., według dobroci 130—144 do browarów 145 - 160 mrk.
Okowita 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,00 m.

Wrocław, 7 października 1889.
Żyto (za 1000 kant.) stale wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na październik 166,00 żąd., październik-listopad 166,00 żąd., listopad-grudzień 165.00 żąd., na kwiecień-maj 167,— żąd.
Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 155,00 żądano, na listopad-grudzień 153,00 żąd.
Olej rzepiowy stale. wypowiedz. —— cena w miejscu na październik 71 żąd., październik-listopad 67,00 żąd., listopad-grudzień 67,00 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —.— żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj —,— żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na październik (50-ta) 53,50 żąd., (70-ta) 33,50 żąd., listopad grudzień (70-ta) 31,00 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 32 żąd.

Ceny targowe z dnia 7 października 1889

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała	18	40	18	20	17	90	17	50	17	20	16	70
„ nowa	18	20	17	90	17	60	17	20	16	60	16	10
„ żółta	18	30	18	10	17	80	17	40	17	10	16	70
„ nowa	18	10	17	80	17	50	17	10	16	50	16	00
Żyto	16	50	16	30	16	10	15	80	15	60	15	40
Jęczmień	16	50	16	00	15	70	15	30	14	50	13	00
Owies	15	70	15	50	15	20	14	90	14	50	14	20
Groch	16	00	15	50	15	00	14	50	13	50	13	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	29	80	28	10	26	60
Rzepik zimowy . .	29	00	27	60	26	00

Cena wypowiedziana na d. 8 października żyto 66,00 mrk., pszenica mrk. owies 55,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 71 00.
Cena wypowiedz. okowicy (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 7 października: (50-ta) 53,50 mrk. (70-ta) 33,50 mrk.

Berlin, 7 października. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 188—192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 186,50, październik-listopad płac. 186,50—186,00, żąd. —, na listopad-grudzień płc. 188,25—187,50- 187,75, na kwiecień-maj płac. 195 do 194,75, na maj-czerwiec płac. —,—, żąd. —. Wypowiedziano 1300 ton. Cena wypow. 186 50.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 154—164 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 161—162,25, na październik-listopad płacono 161,00—162 50, na listopad-grudzień płacono 162,25—163,75, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 165,75—167,25, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 1850 ton. Cena wypowiedziana 160.50 m.
Owies za 1000 kil. w miejscu 148—170 m. według jakości, na miesiąc bieżący pł. 149—149,50 do 149,25, na październik-listopad pł. 149—149 50 do 149,25, na listopad-grudzień pł. 149,75—149,50, kwiecień-maj pł. 152,50—152,75—152 25. maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 100 ton. Cena 148,50 mrk.
Kukurudza w miejscu pł. 121—126 według jakości, miesiąc bieżący płac. 119,—, na październik - listopad płacono 118,00, na listopad-grudzień płac. 118,50, kwiecień-maj płac. 121,50. Wypowiedziano — ton. Cena ——.
Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 67,00 m., z beczką —,— m., na kwiecień-maj płac. 60,6, żąd. —. na wrzesień-październik pł. 64,7—64,5—64,6, na październik-listopad pł. 63 4, na listopad-grudzień płacono 62.7. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedz. —,— m.
Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu 54,9—55,00, na październik płacono 52,8, na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena 53.0. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu 34,6 do 34,9 mrk., na październik płacono 33,5 - 33,6, na październik-listopad płacono 32,2—32,0—32,2, listopad-grudz. 31,7—1,6—1,9—31,8, kwiecień-maj płac. 32,6—32,9—32,8 , maj-czerwiec płac, 33,0 do 33,1. Wypowiedziano 60,000 litr. Cena 33,5 mk.

Szczecin, 7 października.
Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu 174—182 płacono, październik 182,5—183,00 płac., na październik-listopad 181,75—182 płc., na listopad-grudzień 183,00—183,5 płacono, na kwiecień-maj 190—190.5 płac., 190 żąd.,
Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 156—158 płacono, na październik 157,5 żąd., na październik-listopad 157,5 żąd. i pł., na listopad-grudzień 157,75—158,5 płac.,, na kwiecień-maj 161,75—163 płac., maj-czerwiec 163 ofiar. 164 żąd.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 150 do 155 płacono.
Olej rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 66 żąd., na październik 65.0 żąd., na kwiecień-maj 61,5 żąd.
Okowita m. zm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34.2 płac., 50-ta 54,— płac., na październik 70-ta 33.2 płac., na listopad-grudzień —,— żąd., na kwiecień-maj 70-ta 32,8 płac.

Różaniec na miesiąc październik.

Książeczka o 24-rech stronach, zawierająca w sobie krótką naukę o odmawianiu Różańca św., litanią do Najśw. Maryi Panny, modlitwę św. Bernarda, tudzież **modlitwę do św. Józefa** zaleconą przez Ojca św. Leona XIII, nadto modlitwy po każdéj cichéj mszy św., również przepisane przez Ojca św., wreszcie modlitwy przepisane co niedzielę i święto po uroczystéj mszy św. czyli po Sumie.
Cena za egzemplarz 5 fen., 50 egzempl. 1,50, z przesyłką 1,75; 100 egzempl. 2,00, z przesyłką 2,25 lub 2,50. Odwrotnie wysełа
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Z dniem 15-go października otwieram w **Poznaniu**
instytut muzyczny
i udzielać zarazem będę lekcyi w domu i poza domem. Zgłoszenia przyjmuję od 13-go października w godzinach popołudniowych przy **ulicy Wiedeńskiéj nr. 8, I piętro.**
Programów dostać można we wszystkich księgarniach polskich i u **Bote & Bock.** (530)
Marya Sokołowska.

Na porę jesienną i zimową
polecam **własnego wyrobu uznanéj trwałości:**
Pończochy, szkarpety i cholewki weln. i bawełniane,
Spódnice, kamizelki, sukienki, kaftanki i kamasze włóczkowe, (472)
Kamizelki dla panów,
Pończochy i kamasze do polowania; i prócz tego **Koszulki zdrowia i Trykoty;** także systemu Dr. Jaegera i Velours.
Staniki Jersey, eleganckie i skromne od 3,50 marek.
Sukienki „ do 12 roku.
Ubiorki „ dla chłopców.
Staniczki i koszulki baweł. na gorsety cache-corsets.
Rękawiczki trykotowe i igliczkowe; **spódnice** sukienne, ciepłe **chustki, gorsety, welonki,** nici etc.
Wełny i bawełny w najrozmaitszych gatunkach.
Wybór znaczny. — Ceny umiarkowane.
Stanisława Demel,
Fabryka pończoch i trykotów,
w Poznaniu, Plac Piotra nr 3 (dawniejszy Wiedeński.)

M. Felerowicz,
ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego,
odebrał i poleca
na porę jesienno-zimową
MATERYE
z krajowych i zagranicznych fa ryk na ubrania, paletoty i t. p. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. (353)
Niemniéj także zwraca uwagę *Przewielebnego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i płaszczy.*

J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ulica nr. 5 (256)
i w handlu Zjednoczonych Stolarzy,
Wilhelmowska ul. nr. 14,

polecam i mam zawsze na składzie: **fotele łóżkowe** od 30 mrk., **sofy łóżkowe, kanapy** od 27 m., **materace sprężyn.** od 20 mrk., **garnitury** od 80 mrk. Dekoruję pokoje, stare materace i kanapy przerabiam tanio i rzetelnie.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,**
kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,**
a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**
Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Modlitwa
do św. Józefa
(po polsku i niemiecku)
wedle zalecenia Ojca św. Leona XIII w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1889, zaopatrzona w aprobatę Władzy Duchownéj.
Cena za 50 egzpl. z pięknym obrazkiem 50 fen., 100 egzpl. 75 fen., na porto dopłaca się 10 lub 20 fen.
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.

Odwołując się na mój poprzedni anons, doroszę niniejszem Szanownéj Publiczności, że z dniem dzisiejszym otworzyłem przy **ulicy Wilhelmowskiéj nr. 3** (obok hotelu Berlińskiego) (513)
skład sukna, kortów, bielizny i garderoby męzkiéj,
zaopatrzony we wszelkie **nowości,** odpowiednie do **pory roku;** zarazem nadmieniam, że zaangażowałem **zdolnego warszawskiego przykrawacza,** którego zadaniem będzie, wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Z szacunkiem
L. Bieliński.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye zagranicznych i krajowych fabryk** (352)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny jak najprzystępniejsze.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.
Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.
Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.
Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)
Bank Ziemski
w Poznaniu.

TORTY
w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, ciasta deserowe** etc. wykonuję jak najsmaczniéj. **Wszelkie torty** przystrojone elegancką dekoracyą, przekładane dobremi marmeladami i wyłożone konfiturami.
Zamówienia pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia w dobrem opakowaniu.
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. (511)
Filia: ul. Wrocławska nr. 25.

Heyducki & Eichstaedt
(526) polecają
komże, alby, birety,
kołnierzyki i obojczyki,
po cenie umiarkowanéj.

Dnia 15-go października
ś. Jadwigi.

Cukry deserowe
na sposób warszawski własnego wyrobu, codzień świeże funt od 1,60 mrk. do 4 mrk. w eleganckich pudełkach.
Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk.
Karmelki nadziewane znanéj dobroci w puszkach blaszanych.
Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowemi z fabryki Ph. Suchard. (523)
Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 marek.
Nową przesyłkę **bombonierek z Paryża** poleca
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Ed. Bote & G. Bock
polecają swoją
Wypożyczalnią nut
uzupełnioną do najnowszych czasów. **Abonament** można rozpocząć każdego dnia. **Warunki** przesyłamy bezpłatnie i franko. (507)
Ed. Bote & G. Bock
Nadworny handel nut
Wypożyczalnia nut.
Księgarnia
Poznań. Wilhelmowska ulica nr. 23.

Chłopców
chcących uczęszczać do **katolickiego gimnazyum,** a kształcić się **prywatnie w języku polskim, w historyi i literaturze ojczystéj,** oraz **pobierać lekcye konwersacyi francuskiéj,** przyjmuje, zaręczając za sumienny dozór, pewna **rodzina polska na Szląsku.** Bliższe wiadomości w *Ekspedycyi Kuryera Pozn. sub S. G. 510.*

Przewielebnemu Duchowieństwu i Wielm. Państwu miasta Poznania jako też i na prowincyi polecam się jako (527)
kuchmistrz
i przyjmuję wszelkie zamówienia **Wielka Rycerska ulica nr. 8, I p.**
W. Mizerski.

Od 1 października mieszkam w **Wrocławiu** i przyjmuję **na stancyą panienki** uczęszczające do wyższych szkół lub też chcące się prywatnie kształcić, zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach.
Konstancya Dr. Gordon,
egzaminowana nauczycielka.
Wrocław, Neu-Markt 27. (469)

Leczenie ruptury.
Nieszkodliwemi środkami zostaliśmy listownie zupełnie wyleczeni bez przerwy w zajęciach zawod. z **ruptury różnego rodzaju,** tak że teraz zupełnie bez bandażów możemy pracować. Jan Breit, Ehrenfeld p. Kolonią; P. Gebhard, kowal z Friedensried-Neukirchen w B., w 54 roku; Józ. Kast handlarz, Simmenberg p. Lindau; A. Schwarz powoźnik, Langenpfungen p. Rosenheim (za dziecko). Broszura: „Die **Unterleibsbrüche** und ihre **Heilung**“ gratis. **Zamówienia na bandaże** przyjmuje się w **Poznaniu** w oberży **zum Deutschen Haus** ul śgo Marcina dnia 14 Października od godz. 8 rano do godz. 1 po poł. Adresować należy: „An die **Heilanstalt** für **Bruchleiden** in **Stuttgart** Alleenstr. 11.

Cygara
hawańskie, hamburgskie i bremeńskie w wyborowych ga unkach,
papierosy i tytunie tureckie
z fabryk najwięcéj renomowanych jak: „Sulima“, „Vulkan“, „Weller“, „Kulwicz“, „Yenidze“ i t. d. **Cilzy, cygarówki, neceserki do papierosów, tytuniu i zapałek, fajki rozm., stambułki, tabakierki** i t. d. po cenach jak najumiarkowańszych poleca (514)
W. Witajewski (daw. M. Więckowski)
Handel cygar i papierosów,
Wielka Rycerska ul. nr. 12.

Już się rozpoczęła w méj **owczarni zarodowéj**
sprzedaż tryków
oryginalnych
czystéj krwi Negretti,
chodowanych od 30 lat na szlachetną wełnę sukienniczą i łatwe wyżywienie Na zamówienie będą podwody na stacyi w Starem Bojanowie.
Parsko pod Starem Bojanowem. (450)
Baron Gersdorff.

Od pierwszego października mieszkam przy **ulicy świętego Marcina 74, I.** (477)
Dr. Popper,
Specyalista w chorobach nerwowych.

Dobre gospodynie i kucharki
z chlubnemi świadectwami, obeznane z chowem trzody i sztuką kucharską, mogę Wielebnemu Duchowieństwu i Wielmożnym Panom Dziedzicom zaraz jak najsumienniéj polecić. O spieszne zgłoszenia uprasza **Biuro stręczeń,** Poznań, Fryderykowska ulica nr. 26. (528)
Zielazek.

Młoda gospodyni
obeznana jaknajdokładniéj z chowem trzody i drobiu, umiejąca doskonale gotować, szuka innego miejsca, najchętniéj na probostwo. O łaskawe zgłoszenia proszę pod literą **S. S. poste restante Śrem.** (516)

Za Redakcyą odowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.